

Julia Salwer  
Politechnika Białostocka  
Wydział elektryczny

## **“Dylematy współczesnego człowieka w oczach podlaskich studentów”**

Miałam marzenie. Dziecinne. Głupie. Typowo małomiasteczkowe. Posiadanie tego marzenia różniło mnie-dziecko ode mnie-dorosłego. Lata nauczyły mnie patrzeć na marzenia i ludzi inaczej niż kiedykolwiek dotąd. Pierwsze klęski zwróciły moją uwagę na to, że marzenia się nie spełniają. Kiedy odkrywczo powiedziałam o tym znajomym, spojrzeli na mnie jak na małe dziecko, które opowiada dorosłym, że irys to nie tylko cukierek ale także kwiat. Przecież oczywistym jest, że życie jest beznadziejne, trudne, nic nie daje, a wszystkiego wymaga od człowieka. A ja dopiero po jakimś czasie się zorientowałam, że rzeczywiście tak jest.. Ostatnie lata spędziłam, słuchając ludzi. Pewien czas nie dopuszczałam do siebie, że możliwa jest napaść na ulicy bez powodu w biały dzień, czy kradzież czegokolwiek. Dlaczego? Ponieważ patrzyłam przez pryzmat samej siebie. Ja nigdy bym nie stała w krzakach pół dnia tylko po to ,żeby napaść i zgwałcić pierwszą lepszą dziewczynę, więc dlaczego ktokolwiek miałby to robić? Teraz wiem, że wszystko jest możliwe a moja opinia nie jest wyznacznikiem.

Pamiętam jak kiedyś byłam pewna, że nigdy nie można powiedzieć, że gorzej być nie może, że zawsze istnieje wyjście z trudnej i bolesnej sytuacji. Myślałam też, że zwykli ludzie, którzy nie zasługują na zło, nie zostają nim dotknięci. Kilka lat później poznałam ludzi, których dotknęły śmierć matki przed osiągnięciem pełnoletniości, widok mordowanego ojca, śmierć młodszego brata w wyniku wypadku samochodowego, rozpad rodziny, odtrącenie mimo posiadanych pieniędzy, święta Bożego Narodzenia, które lepiej byłoby zapomnieć, rozpacz z powodu braku pieniędzy. Dopóki byłam mała, wierzyłam, kiedy mówiono mi „Wystarczy, że chcesz bardzo mocno i masz cel, do którego dążysz ze wszystkich sił, a na pewno się spełni.” Teraz, z perspektywy czasu widzę naiwność typową dziecku. Myślę, że czasami nawet nie warto się starać, bo nawet wyrzeczenia i ciężka praca nad zrealizowaniem pomysłu może nie dać żadnych efektów...jakby nie patrzeć, ile z nas spełniło marzenia o byciu kosmonautą, graniu w zespole rockowym, wielkiej miłości. Powiem nawet z pewną goryczą, że im szybciej pozbedziemy się marzeń, tym lepiej. Później bowiem ludzie nie mogą zrozumieć, dlaczego nie mogą zostać kosmonautami tylko dlatego, że urodzili się i mieszkają w Polsce, podczas gdy kosmonauci szkolą się najbliżej w Rosji, czy też nie stać ich na gitarę, a zamiast wiecznej miłości mają na głowie rozwód i alimenty albo, co gorsza, powroty do domu, z którego chce się uciec, a świadomość przeżycia kolejnych 40 lat w tym samym miejscu jest tak nieznośna, że lepiej ją zapisać i przespać. Bo powiedzmy sobie szczerze, takie myślenie prezentuje współczesny człowiek. Psycholog mógłby nawet powiedzieć, że jeśli komukolwiek wydaje się, że nie ma problemu, wystarczy tylko trochę poszukać. Bowiem smutna prawda głosi, że człowieka zawsze będą dręczyły demony któregoś z etapów jego życia. Dylematami współczesnego człowieka, poza typowym każdym czasem brakiem pieniędzy oraz samotnością, jest także poczucie bezsilności i beznadziei, charakterystyczne zwłaszcza ludziom w wieku produkcyjnym. Świat, prezentujący model człowieka wszechmocnego, doprowadza ludzi do rozpacz, kiedy ich życiowy partner ich zostawia, a oni zamiast awansu zostają zwolnieni z powodu redukcji etatów. Dylematem godnym człowieka współczesnego są pierdoły. Bogaci myślą tylko o tym jak nie stracić, biedni o tym,

jak zarobić, weseli jak nie pokazać, że kiedykolwiek byli smutni, zaś smutni trzymają się kurczowo swojego smutku bo tylko to znają i tylko to oswoili. Jak żyć? Nawet o to już nikt nie pyta. Bo po co? Żyć nie należy myśleć o sposobie przeżycia. Filozofowie kończą marnie, a ich długie debaty na temat celu istnienia człowieka nie prowadzą do żadnych odpowiednich dzisiejszym czasom konkluzji, bowiem filozofowie opierali się na cnocie, etyce czy honorze, zaś każdy współczesny nam człowiek, czy raczej większość, jeśli sama nie próbuje „kombinować”, dostrzega kombinatorstwo innych, przy którym jakakolwiek moralność, cnota czy honor są naginane do postawy człowieka współczesnego. „Uczciwy jesteś? Po co? Przecież widzisz, że on zarabia więcej, choć to ty zostajesz do późnych godzin po pracy, żeby ta firma jakoś prosperowała. Głupi jesteś. Rób to, co reszta. Nie bądź głupi.” Takie słowa prędzej czy później, mniej lub bardziej zmodyfikowane usłyszymy, będąc uczciwi, czy może pierwotnie ukształtowanemu kręgosłupowi moralnemu. I trzymanie się własnego kodeksu praw stanowi także dylemat chyba każdego człowieka bez względu na wiek.

Po co pomagać, pracować rzetelnie, dawać z siebie maksimum zaangażowania w jakiegokolwiek dziedzinie-zastanawiałam się wielokrotnie kiedy widziałam rażące przejawy niesprawiedliwości społecznej. Po co bronić słabszych, skoro w końcu i tak do niczego to nie prowadzi...

Miałam marzenie. Teraz z pewnością nie mam marzeń. Żyję tylko po to, żeby któregoś dnia odkryć, że naprawdę warto. Póki co nie naginam się i żyję wedle moich zasad. Nie jestem łagodna ani wobec siebie ani wobec innych. Mam wrogów. Nie mam pieniędzy, perspektyw, miłości. Mam za to wrogów. I mam siłę, która nie pozwoli nigdy na jakiegokolwiek odstępstwa od zasad, których się trzymam. Wszelkie dylematy są poddane pod sąd mojego sumienia. Jednak wielu ludzi nie ma nic, nawet siły, by myśleć o celu życia. Budzą się i robią to, co im się każe. Tak wychowano miliony ludzi. Nie wiedzą, że mają jakiegokolwiek znaczenie, głównie dlatego, że się nad tym nie zastanawiają. Przyczyną jest mordercza praca, która zapewnia minimalne wynagrodzenie i nieumiejętność nawiązywania kontaktów z innymi ludźmi, przez co wolą zatopić się w morzu bezmyślności.

Oni też nie mają marzeń...pytanie tylko czy dostrzegają istotę posiadania marzenia w czasach, kiedy liczy się pojemność, a może bardziej zawartość portfela, niż umiejętność bujania w obłokach.